

Praca dla każdego, bez ustawowego, minimalnego wynagrodzenia

Ostatnio na promie, płynącym przez zatokę Hongkongu, nawiązałem rozmowę z czarnym muzykiem z Seattle, który powiedział mi, jak bardzo woli Hongkong od USA. Tym, co wywarło na nim największe wrażenie było to, że „każdy ma pracę!”. Za każdym razem, gdy to powtarzał, jego oczy prawie pieściły niebo nad Hongkongiem. Mówią tak, jakby miejsce, gdzie każdy ma pracę, było dla niego całkiem obce, jakby uważał Hongkong za kraj baśniowy, za miejsce, które po prostu nie może istnieć na Ziemi. W Stanach, jak powiedział, bezrobocie, zwłaszcza wśród czarnych, jest duże. Był też zakłopotany dużymi wpływami Stanów Zjednoczonych w tym kraju i dużym szacunkiem, jakim darzy się tu jego kraj, podczas gdy jego osobiste doświadczenia są niezgodne z tym wizerunkiem.

Tym, czego nie przeoczyłby na pewno, było traktowanie go przez policję w Seattle. W jego kraju większość czarnych jest biedna i dlatego są źle traktowani przez policję. Tym, którzy mieli pieniądze, nie wiodło się lepiej - policjanci stwierdzali, że na pewno handlują narkotykami i również traktowali ich źle.

Rozpacz tego człowieka, gdy opowiadał o swoim życiu w Seattle, doprowadziły mnie do stwierdzenia, że jednym z powodów, z których ludzie sięgają po narkotyki, jest beznadziejność wywołana przez niemożność znalezienia pracy.

A dzieje się tak zawsze, gdy obowiązują ustawy o minimalnym wynagrodzeniu, które zawsze uniemożliwiają niewykwalifikowanemu znalezienie pracy.

Ustawa o minimalnym wynagrodzeniu to po prostu forma kontroli cen: powstrzymuje ona każdego przed sprzedawaniem swojej pracy poniżej określonej ceny. Zawsze, gdy wprowadza się cenę minimalną, pewna ilość towarów lub usług objętych nią nie znajdzie nabywcy. Tak jak ustanowienie we Wspólnotach Europejskich minimalnej ceny na masło zaowocowało potężną nadwyżką masła („góry masła”, które UE kupuje od swoich farmerów), tak wprowadzenie minimalnego wynagrodzenia tworzy nadwyżkę pracy, nazywaną „bezrobociem”.

Politycy i część ekonomistów twierdzą, że płaca minimalna podnosi pensje dla wszystkich pracowników na dolnym końcu skali płac, ale dowody wskazują na coś przeciwnego. Każde państwo z ustawą o minimalnym wynagrodzeniu ma wysoką i stałą stopę bezrobocia.

Tylko w krajach bez takich ustaw bezrobocie jest małe lub żadne. Powód jest prosty: pracodawca zaoferuje komuś pracę tylko wtedy, gdy wartość jego pracy przekracza kwotę jego wynagrodzenia. Gdy minimalne wynagrodzenie jest ustalone na np. 4 dolary za godzinę, tylko ci, których wartość dla firmy jest wyższa niż 4 dolary, znajdą zatrudnienie.

Bezpieczeństwo wolnego rynku

Ale czy bez ustawowej płacy minimalnej pracownicy nie będą wyzyskiwani, czy nie będą na łasce pracodawcy? Niekoniecznie. W rzeczywistości, gdy nie istnieją ustawy o minimalnym wynagrodzeniu, pracownicy mają dużo większą ochronę pracy, ochronę zapewnianą przez rynek. Udowadnia to rynek pracy w Hongkongu, gdzie nie obowiązują ustawy o minimalnej płacy i „każdy ma pracę”.

Wiele lat temu zatrudniłem dziewczynę o imieniu May jako dziewczynę na posyłki. To była jej pierwsza praca: miała 16 lat, właśnie skończyła cztery lata szkoły średniej, jej angielszczyzna była marna, nie miała żadnych kwalifikacji zawodowych i nie umiała pisać na maszynie, prowadzić księgowości ani nic, co mogłoby być wymagane w prowadzeniu interesów. Zamiast tego miała jedną kwalifikację: była chętna do pracy.

Została zatrudniona do dostarczania wiadomości, otwierania listów, robienia kawy, lizania znaczków, wkładania rzeczy do kopert, chodzenia na pocztę oraz do innych „czarnych robót” tego rodzaju. Płaciłem jej „książęcą” sumę 800 HK\$ na miesiąc (ok. 170 \$ w tym czasie, lub 95 centów za godzinę).

Najlepsze szkolenie

Przez czas, gdy pracowała ze mną 12 miesięcy, jej pensja podwoiła się do 1600 HK\$ na miesiąc. Dlaczego? Ponieważ przez te 12 miesięcy nabyła wiele kwalifikacji, które sprawiły, że stała się dla firmy bardziej wartościowa, niż gdy właśnie skończyła szkołę średnią. Teraz robiła notatki, drukowała naklejki, zarządzała podręczną kasą i robiła wiele innych rzeczy, których nie umiała robić przedtem. Osobno żadna z tych poszczególnych umiejętności nie miała wielkiego znaczenia. Wzięte razem, te 12 miesięcy „szkolenia przy pracy” dały jej wykształcenie, którego nie mogłaby otrzymać nigdzie indziej.

W ciągu tego roku nauczyła się też innych rzeczy: jak dbać o siebie, jak zarządzać swoim czasem i pieniędzmi. Mogła już nagradzać siebie rzeczami, które można kupić tylko za pieniądze. Słowem uczyła się niezależności, stawała się samowystarczalna. Nauczyła się czegoś przeciwnego, niż to, co dostałaby z bogactwa, które wzmacnia zależność doświadczoną jako dziecko i nastolatek.

Wzmacnianie zależności

Przez odbieranie niewykwalifikowanym okazji do pracy za ich wartość rynkową, jakkolwiek niską, ustawy o minimalnym wynagrodzeniu przerywają ważny proces rozwojowy stopniowego nabywania niezależności od rodziców i z pewnością niektórzy ludzie „grzęzną” w stadium dziecka czy nastolatka na resztę życia, z niszczącymi konsekwencjami społecznymi.

Gdyby obowiązywałyby minimalne wynagrodzenie ustanowione na kwotę np. 1600 HK\$ na miesiąc, w mojej firmie nie byłoby pracy dla May. Mogłaby nigdy nie otrzymać tego rocznego „szkolenia przy pracy”, którego potrzebowała, by nabyć umiejętności, z którymi mogłaby zasługiwać na tą minimalną pensję. Mogłaby być ciągle bezrobotna i, co gorsze, rozpaczająca nad niemożnością znalezienia kiedykolwiek pracy.

Być może opuściła szkołę, ponieważ jej rodzice nie mogli sobie pozwolić na dłuższe jej utrzymywanie, jak to często bywa. Dla takich ludzi nie jest osiągalna żadna inna forma szkolenia. Ustawa o minimalnej płacy nie tylko uniemożliwiłaby jej pracę za jej wartość rynkową, ale zabrałaby jej też szansę na wybiecie się ponad to. Zamiast być wynagrodzona za chęć do pracy i w ten sposób podwyższać swojej wartości rynkowej przez nabywanie nowych umiejętności, May mogłaby być skazana, jak wielu biednych Amerykanów, na życie w niekończącym się, wyniszczającym ducha bezrobociu, na doświadczenie bycia osądzonym przez społeczeństwo, że jest się bezwartościowym.

Jedna interwencja rządowa pociąga za sobą następną. W krajach z ustawami o minimalnej płacy rządy często próbują złagodzić wynikię stąd bezrobocie wszystkimi rodzajami programów szkoleniowych. Takie programy mają poważne wady, oprócz zwiększania obciążeń podatkowych ludzi mających pracę. Co najważniejsze, nie mogą one nigdy zastąpić doświadczenia bycia zatrudnionym, jakkolwiek przyziemne

mogłoby być to zatrudnienie. Częścią doświadczenia swojej pierwszej pracy jest odkrywanie, co jest możliwe, jaki rodzaj pracy się lubi, rzeczy które można znaleźć tylko w prawdziwym świecie, nigdy w sali szkolnej.

W Hongkongu większość pracowników uczęszcza na takie czy inne kursy wieczorowe; na tych kursach uczą się rzeczy, które podniosą ich wartość rynkową w ich aktualnym zawodzie, lub przygotowują ich do nowego. Gdy płacisz za swoją edukację, twoja motywacja jest dużo większa i wybierasz coś, czego potrzebujesz albo chcesz. Bycie zatrudnionym wzmacnia tę zdolność.

Argumentem często używanym dla poparcia ustaw o minimalnej płacy jest to, że zarobki poniżej pewnego poziomu są „za niskie”, „poniżej poziomu ubóstwa”, albo w inny sposób uważane za poniżające.

Jednak przeważająca większość ludzi, którzy byliby zatrudnieni z pensją poniżej jakiegokolwiek minimum, to ludzie tacy jak May, która szybko awansowała ze swojej niskiej płacy. Rotacja na stanowiskach tak nisko opłacanych jest bardzo duża. Istnieje ogromna różnica między kimś, kto pracuje po raz pierwszy, kto prawdopodobnie mieszka z rodzicami, i czyje dochody, co prawda niskie, są prawie całkowicie wystarczające na dowolne wydatki a „przeciętnym” pracownikiem, który musi utrzymać swoje statystyczne rodziny 2+2 lub 2+3. Płaca, która z pewnością oznaczałaby biedę dla tego „przeciętnego” pracownika, dla osoby takiej jak May jest luksusem.

Można zapytać, dlaczego podwyższyłem pensję May tak, że w ciągu 12 miesięcy podwoiła się? Mogę zapewnić, że to nie z powodu mojego dobrego serca, chociaż uważam się za dobrego pracodawcę. Powód był bardzo prosty: po stwierdzeniu, że jej wartość jako pracownicy wzrosła, May mogłaby poszukać innej pracy z większą pensją, gdybym ja jej nie podwyższył.

To prowadzi mnie do zadziwiającej cechy rynku pracy w Hongkongu, i każdego rynku pracy tam, gdzie nie ma ustaw o minimalnej płacy: pracownicy znają swoją wartość i jeśli nie zapłacisz im tyle, ile są warty, znajdą kogoś, kto to zrobi.

Bezpiecznie jest znać swoją wartość

Wolny rynek pracy zapewnia pracownikom dużo większą ochronę niż jakikolwiek program opracowany przez rząd. W Hongkongu, gdzie „każdy ma pracę”, każdy pracownik wie, że może znaleźć inną pracę w ciągu kilku tygodni. A jak pracownicy wiedzą, ile są warty? Czytają ogłoszenia o pracy w gazetach.

Martwiło mnie, że ogłoszenia o pracy są najchętniej czytany materiałem w moim biurze, dopóki nie stwierdziłem, że moi pracownicy wcale nie zamierzają masowo zwalniać się z pracy: oni po prostu sprawdzali swoją wartość rynkową i zasięgali informacji o możliwych alternatywach. Na wolnym rynku pracy każdy pracownik jest odpowiedzialny za swój dobrobyt. Alternatywą dla „gwarantowanego” przez rząd czy związki zawodowe bezpieczeństwa zatrudnienia jest znajomość swojej wartości na rynku i ta wiedza jest dostępna za darmo i bez przerwy.

W ogłoszeniach w gazetach, biurach pośrednictwa pracy i rozmowach z przyjaciółmi i znajomymi, gdzie stan rynku pracy jest stałym przedmiotem zainteresowania. Z drugiej strony pracodawcy muszą również czytać ogłoszenia o pracy, by upewnić się że pensje, wypłacane przez nich są w zgodzie ze średnią rynkową, w przeciwnym razie stracą swoich pracowników. Pracodawca, któremu nie udaje się zapełnić wakatu, nie ma innego wyjścia, niż podwyższyć swoją ofertę, aby przyciągnąć potencjalnego pracownika.

Dla niektórych równie ważne, a nawet ważniejsze niż pensja są inne względy, np. odpowiednie warunki pracy, specjalne korzyści, czy bezpieczeństwo zatrudnienia. Wolny rynek pracy daje ogromne możliwości, gdzie rząd przez trzymanie się z daleka, umożliwia każdemu dorosłemu człowiekowi twórczo i z wyobraźnią

wykorzystywać swój potencjał.

To nie przypadek, że kraje z wolnym rynkiem pracy mają dużo większe wskaźniki wzrostu gospodarczego niż USA czy Europa. Wolniejszy wzrost jest nieuchronną ceną interwencji rządu. Ustawy o minimalnej pensji są dobrym przykładem takiego niszczącego przeszkadzania.

Mark Tier jest założycielem oryginalnego ruchu libertariańskiego w Australii, aktualnie jest analitykiem finansowym, działającym w Hong Kongu.

wolnosciove_czytanki/gospodarka/praca_dla_kazdego_bez_ustawowego_minimalnego_wynagrodzenia.txt · ostatnio zmienione: 2008/09/29 03:45
przez gigabyte